

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadestane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Stronnictwo narodowo-demokratyczne.

(Dokończenie).

Właściciele obszarów dworskich mieli najlepszą sposobność przyciągnąć lud do siebie i wpoić weni ideały narodowe, gdyż go znali, ciągle się z nim stykali, mieli wiele spraw z nim wspólnych; a przecież odeń się odsunęli.

W większej swej części zaczęli się nań zapatrywać, jako na siłę roboczą dla obrobienia ich obszarów, a nie jako na warstwę narodu, mającą odegrać najważniejszą rolę. Chodziło im o to, by mieli jak najwięcej taniych robotników. A tymczasem ta część pracy organicznej, która dotyczy ludu, wymagała od nich i pewnej intensywnej a nawet wyczerpującej pracy, to znaczy, oddania na usługi ludu swej inteligencji i wiedzy, a nawet, o czym wspominaliśmy i pewnych ofiar materialnych; wymagała ona pewnego, jak się wydawało, zniesienia się, a więc i utraty powagi, słowem pewnych ofiar, a w zamian nie dawała korzyści materialnych. W dodatku wielka część właścicieli obszarów, zagrożona ruiną ekonomiczną, ratuje się czasem nawet krzywdą robotników chłopskich.

Słowem okazali się oni, w większej swej części, nieudolnymi do pracy organicznej nad ludem, a swojem postępowaniem podali tylko broń w ręce agitatorów. Temu stanowi rzeczy nie należy się i z tego powodu dziwić, gdyż wielu z nich zapomniało o aspiracjach narodowych, a wielkie ideały przyćmione u nich zostały bądźto przez walkę ekonomiczną, bądźto przez wielką lekkomyślność i lenistwo.

Praca i oszczędność może jeszcze uratować ich byt materialny, ale kierownictwo ludu wypuścili ze swych rąk sami.

To wszystko było powodem, że hasło pracy organicznej stawało się niepopularnym, tak jak i nazwa stańczyków, nadana stronnictwu, które się podjęło tej pracy w Galicyi.

Powstało stronnictwo liberalno-demokratyczne. Cel i praca tego stronnictwa okazały się przeważnie negatywnymi. Chodziło o walkę ze stańczykami i wyparcie ich z przodującego stanowiska. Na tem też ograniczyła się praca tego stronnictwa, stosunkowo dosyć niewielka.

W walce tej tracono zwykłe z oczu najważniejszy i główny cel, do którego naród zdążyć powinien. Na tle tej walki wreszcie wytworzyły się stronnictwa ludowe.

Okazuje się więc potrzeba podjęcia na nowo pracy organicznej! Może ją podjąć ze skutkiem tylko inteligencja wiejska w połączeniu z inteligencją miejską. Inteligencja miejska składa się z synów szlachty i ludu. U niej najsilniej jest rozbudzona świadomość celów i aspiracji narodowych.

W pierwszych latach po r. 1863. nie przedstawiała ona takiej siły narodowej, jak obecnie tak, że ją przewyższała pod tym względem szlachta. Właściwie dopiero po nadaniu konstytucyi w r. 1867. rozpoczęła ona swą działalność wprawdzie cichą ale bardzo dodatnią. Ofiarności jej na cele publiczne wzrosła szybko, ona jedynie, można powiedzieć, tworzy i podtrzymuje stosunkowo bardzo wielką liczbę towarzystw o celach ważnych dla rozbudzenia i dodania sił duchowo narodowi. Tu utrzymał się jeszcze najczystszy patriotyzm nieskażony ubocznymi celami.

A urzędnicy mogą w granicach praw nadanych im konstytucją brać żywy udział w działalności publicznej, u nich także widzimy nietylko wiele dobrych chęci ale i wiele pracy a nawet i poświęcenia.

Mimo tego wszystkiego, nie ma inteligencya ta wpływu na najważniejsze sprawy, nie ma nawet poczucia swych sił.

Brak jej przedewszystkiem organizacji i jednolitego programu.

Brak mieszczaństwa silnego i wpływowego był jedną z głównych wad w ustroju Rzeczypospolitej polskiej. Mieszczaństwo to i obecnie nie mogłoby mieć wielkiego znaczenia, gdyby nie zostało wzmocnione a w wielu razach zastąpione inteligencją miejską.

Inteligencya miejska z natury rzeczy, zdaje się być powołaną do wprowadzenia równowagi w społeczeństwie polskim. Za jej pośrednictwem może być usunięty antagonizm między właścicielami obszarów a chłopami. Ona bowiem może zająć stanowisko przedmiotowe i słuszne. To jest i powinno być jej zadaniem, a obowiązkiem jej jest użyć wszystkich swych sił i wpływu, by usmierzyc ten rosnący ciągle, a szkodyliwy dla ogólnej sprawy antagonizm.

Cheśmy stworzyć stronnictwo narodowe, które oparłszy się na inteligencję miejską, objęłoby z czasem wszystkie warstwy narodowe a pracą naszego społeczeństwa popchnęło na nowe tory.

Zorganizowana inteligencya miejska, podjąwszy na nowo hasło pracy organicznej i połączywszy się przedewszystkiem z inteligencją wiejską a więc z właścicielami obszarów, księżmi, nauczycielami i uświadomionymi narodowo chłopami, stworzyłaby silne stronnictwo narodowo-demokratyczne.

26) Władysław Kucharski.

## Z przeszłości Sanoka.

(Zabytki przeszłości).

Lustracja odbyta w sto lat później t. j. w r. 1765. wymienia nowy drewniany ratusz, pierwszy bowiem musiał spłonąć w pożarze miasta w r. 1680., kilkadziesiąt domów zajętych, świadczących o rozbudzonem ruchu w mieście, mówi o szlacheckich kontraktach na św. Pawła, stan zamku zaś temi opisuje słowy: „Zamek starożytnym opasany murem, most na murowanych filarach, brama wielka, przy niej archiwum grodzkie i kancelarya. W dziedzińcu wieża poenalitatis, archiwum na akta ziemskie; aedificia murowana o dwóch piętach; w dolnych pokojach izba sądowna i rezydencya dla ofycjalistów, na górze sala i pokoje, lecz te gmachy ob vetustatem bliskiem grożąc niebezpieczeństwem i ruiną, znacznie i gęsto się porysowały, a przyczyną tego rzeka, która wyrządzając się od zamkowej skały, tak onej uszczerbiła, że cały zamek prawie na samym tylko brzegu wisi“).

Drugim z rzędu zabytkiem, co przetrwał szczęśliwie burze różnych wieków i oparł się zębowi czasu, jest klasztor OO. Franciszkanów. Wznosi się on podobnie jak zamek na

skalistem wzgórzu w południowo-wschod. stronie miasta, lecz mimo dawnej budowy w stylu romańskim, nie posiada zabytków z minionych czasów, prócz kilku obrazów, zdbających dziś korytarz klasztoru, na piętrze<sup>2)</sup>.

Pierwotnie klasztor był za miastem. Założył go w r. 1377. fundator klasztoru OO. Paulinów na Jasnej górze i namiestnik Rusi halickiej po bezpotomnej śmierci ostatniego z Piastów, Władysław Opolski. Dokumentem datowanym w Rozembergu z dn. 27. lutego 1377. polecił on, aby część Dziewicy, Bogarodzicy Maryi się utwierdziła „sine dilatione et contradictione assignare et conferre unam curiam ex opposito vallis devotis nostris Ordinis Minorum de Lemburga“<sup>4)</sup>.

Elżbieta, matka Ludwika węgierskiego, a siostra Kazimierza Wielkiego dokumentem z dnia 25. stycznia 1384 r. w Diosgyür, gdy bracia zakonnicy skarżyli się, że pleban sanoceki klasztor ku czci Najśw. Panny Maryi przez Władysława Opolczyka założony, chce na swoją korzyść sprzedać, nie tylko wzięła zakonników w obronę, lecz przeniosła ich do samego miasta, „ad ipsam civitatem — certis causis“<sup>3)</sup>.

W tym czasie powstał też i kościół parafialny rzym.-kat., którego fundacyę przy-

pisują Kazimierzowi Wielkiemu. W r. 1417. Jagiełło brał w tym kościele ślub z Elżbietą Pielecką, a w czasie godów weselnych, odprawionych na sanocekim zamku, powiększył uposażenie kościoła. (C. d. n.)

<sup>1)</sup> Porów. Słownik geogr. Królestwa Polskiego, Chlebowski i Walewski pod S. T. X. 1889. str. 298—300. — Czolowski Aleks. Dr.: Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej. (Odbitka z Teki Konserwat.) Lwów 1892. str. 43—44. — Przyjacieli ludu r. 1844. t. II. str. 330. — M. B. Stęczyński: Okolice Galicyi, Lwów 1847. str. 55. z ryciną. — Baliński i Lipiński: Starożytna Polska. Warszawa 1845. T. II. Część II. str. 673. — Album widoków Napoleona Ordy, serya VI. — Tygod. ilustr. T. VII. 83. — Kłosy nr. 1091. — Knapp: Sprawozdanie Komisji fizyograficz. T. III.

<sup>2)</sup> Ciekawym jest w zachrysty owalny obraz Sobieskiego z laurowym wieńcem, malowany na drzewie po zwycięstwie wiedeńskim.

<sup>3)</sup> Dokumenty te dochowały się w bardzo lichoj kopii w księgach grodzkich sanocekich i dziś weszły w skład Archiwum bernardynskiego we Lwowie, jako Inducta Relationum Castrensium Sanocensium T. 224. r. 1727. str. 1777—1782. Oblata fundationis conventus Sanocensis. Człeciowo ogłosili je: Hruszewskij w Zapiskach naukowego Tow. im. Szewczenki 1903. T. 51., jako kilka hamot Wołodysława Opolskiego str. 4. i Akta grodz. i ziem. T. III. nr. 25., wszystkie trzy dokumenty zebrał Władysław Abraham w dziele p. n. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi T. I. Lwów. 1904. — Dodatki str. 380—385.

## Go czasem warte urzędowe oględziny!

W styczniu b. r. w szeregu artykułów wykazywaliśmy, że rząd centralny nabywając na własność budynek, w którym pomieszczony jest sąd obwodowy w Sanoku, zrobiłby bardzo zły interes. Bo pominiawszy, iż nabyłby budynek pod wszelkim względem na ten cel niewygodny i nieodpowiedni, pominiawszy niebezpieczeństwo rozwleczenia z więzienia chorób zakaźnych po mieście, pominiawszy, że urzędnicy pracujący w zagrzebionym i zawilgoconym budynku tracą zdrowie — ale uwzględniając tylko finansową stronę — ale uwzględniając tylko finansową stronę tego interesu, zapłaciłby rząd bająnskie sumy za rudere, która corocznie na reperacje pochłonie więcej, niż czynsz roczny wynosi.

Odezwa do posłów naszych — aby takiemu marnotrawieniu grosza publicznego ile możności przeszkodzili, miała ten skutek, iż poseł Wincenty Jabłoński, zajął się nią szczerze, a w liście do redakcji, który podałaśmy czytelnikom w Nr. 4. Gazety Sanockiej z 21. stycznia b. r., zakomunikował nam, że sprawa kupna, o której on nie wie, nie wiedział, już prawie ubita, bo rzeczoznawcy techniczni orzekli, że budynek jest dobry, a szczególnie referent tej sprawy radca ministerjalny Rösch, który fatygował się — aż do Sanoka celem wyrobienia sobie zdania o jakości budynku, zaopiniował, iż budynek jest zupełnie dobry i odpowiedni.

Nie minął rok, a wykazało się dowodnie, iż my chociaż dyet za podróże i oględziny nie otrzymaliśmy, patrzyliśmy lepiej i dokładniej — wykazało się w zupełności, że budynek to rudera i że zakupienie takiej rudery to marnotrawstwo grosza ciężko przez podatników zapracowanego — a więc grzech o pomstę do Boga wołający! Jak sobie czytelnicy przypomniać, przed dwoma tygodniami donieśliśmy, iż część muru okalającego od podmuchu wiatru przewróciła się, a teraz dodajemy, że dalsza jego część grozi zawaleniem — i to tak dalece, iż sąsiedzi boją się wyjść na swoje obejście — bo nie pewni, czy śmierć lub kalectwo na nich z pod walącego się muru nie czyha. Naszem zdaniem należałoby grożący upadkiem mur rozebrać, bo ciekawimy, kto w razie nieszczęśliwego wypadku będzie zań odpowiedzialnym, czy właściciele, czy dzierżawca t. j. Wjs. Rząd?

A jak zbudowane więzienia — to najlepiej wskazuje najświeższy wypadek, który się wydarzył w ubiegłym tygodniu.

Więzień, właśnie ów pomysłowy zasądzony niedawno parobczak, o którym na

innem miejscu mówimy, przy pomocy współwięźnia i kawałka deski z łózka wyjętej potrafił w krótkim czasie wywazyć kratę. Już miał ptaszek przez okno wylecieć, gdy go spłoszył a następnie pochwylił dozorca. Biedna dola dozorców, którzy pilnować mają zbrodniarzy zamkniętych w takim kartonowym pudełku!

Wreszcie w kancelarych sądowych grzyb zjadł podłogę, chodzi się jak po klawiszach, nogi zapadają, i nikt jakoś nie żąda od właścicieli, aby podłogi dali nowe i by biura sądowe miały lepszą podłogę, niż stare stajnie.

Tak się obecnie, po niedawnych urzędowych oględzinach, które taką pochlebną o nim spowodowały opinię aż w ministerstwie, przedstawia budynek, uznany za dobry i nadający się do kupna za publiczne pieniądze!

Możeby pp. posłowie, a w szczególności p. poseł Jabłoński, który zawsze z całą gotowością i usilnością stara się o dobro swego okręgu, zechciał bukciek faktów powyżej przytoczonych podać do wiadomości p. referenta ministerjalnego i przekonać go, jak p. referent pobieżnie i niedbale traktuje sprawę tak wielkiej wagi, jak zakupno budynku, a właściwie wyrzucenie kroci za rudere!

## Z Rady miejskiej.

W dniu 1. b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy komplecie 31 radnych. Przewodniczył zast. burmistrza p. Feliks Giela. Ponieważ posiedzenie to głównie poświęcone było sprawozdaniu komisji, która czyniła miała dochodzenia w sprawie pogłosek o urzędowaniu burmistrza p. Aitala Witoszyńskiego w Pow. Tow. Zaliczkowym i miała przedstawić Radzie, czy postępowanie jego było, czy nie było tego rodzaju, aby rzuciło cień na jego uczciwość, a tem razem czyniło go niemożliwym na fotelu burmistrza — przeto już od początku odbywało się tajnie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia interpelował radny p. Szomek, dlaczego w roku bieżącym nie zużyto funduszy, przeznaczonych na utrzymanie dróg gminnych, chociaż fundusze te wynosiły tylko 1/5 część preliminowanej sumy ogólnej, powtórze dlaczego stan ulic, a szczególnie ulicy Mickiewicza i Sokolej, jest tak zły, iż tam frekwencya jest prawie niemożliwą?

Przewodniczący obiecał odpowiedzieć na te interpelacye na następnym posiedzeniu.

Ostrożność zarządzenia posiedzenia tajnego była według nas zupełnie zbyteczna, bo to, co komisya zebrać i Radzie przedstawić zdołała przy najlepszych chęciach, mogło być przedstawione na najjawniejszym posiedzeniu. Całe bowiem sprawozdanie komisji da się najlepiej streścić opisaniem znanej zabawy dziecięcej, w której jedno z bawiących się zapytuje: „Gadula, gadula, gdzie moja złota kula?” a reszta towarzyszy odpowiada chórem: „Wiem, wiem, ale nie powiem”. Takie też mniej więcej odpowiedzi otrzymywała komisya i z dyrekcyi Tow. Zaliczkowego i od innych pytanych osób, wskutek czego nie sformułowała nawet żadnego wniosku i Rada uchwaliła prosić komisję, aby dalej jeszcze prowadziła dochodzenia, przyczem wskazano osoby, które powinny być w tej sprawie zapytywane. — Wobec takiego wyniku dochodzeń była cała debata mdła tak, że mowca narodowy p. E. Herzig zaledwie dwa razy zdołał pochwylić sposobność do zadziwienia się, co on stale czyni na każdym posiedzeniu.

Dalsza część posiedzenia była już jawną. Przewodniczący przedstawił sprawozdanie komisji lasowej z częściowej lustracyi lasu miejskiego. A ponieważ komisya nie ukończyła lustracyi ani nie przedstawiła całego dokładnego obrazu gospodarki w lesie, więc i to sprawozdanie nie nastroczało tematu do obszernej dyskusyi. Ważnem było w tej sprawie tylko to, co podniósł radny p. Szomek, iż spotykał by było pasące się na zrubach, co w młodych kulturach lasowych niepowetowane szkody zrządzić może i żądał, by Magistrat służbie lasowej surowo polecił przestrzegać, aby byda na zrubach nie pasano. Przytem w dyskusyi wyszło na jaw, że to byda, które p. Szomek spotkał, było własnością gajowego. — Tableau! Wreszcie na wniosek radnego p. Michała Szuszkiewicza wzmocniono komisję lasową trzema członkami i wybrano do niej pp.: Szomka, Dr. Drewnińskiego i Izraela Majera.

Nakoniec na podanie p. Kuropatwy o konsens na sprzedaż słodzonych trunków w zamkniętych nacyniach, oświadczyła się Rada większością głosów, wbrew przeciwnemu wnioskowi Magistratu, za przychylnem zaopiniowaniem do c. k. Starostwa. Posiedzenie skończyło się na tem około godziny 9-tej.

## 6) Zagajenie

### Wieczoru Kościuszkowskiego

w Sokole Sanockim w dniu 23/X. b. r.

przez Dra Karola Zaleskiego.

I oto mamy działanie środowiska na jednostkę: inną sumę pracy wydobędzie ta sama jednostka w innym środowisku zupełnie tak samo, jak to samo ziarno pszenicy inny kłos wyda na glebie dobrej — a źle uprawnej.

My niestety, Polacy — z małą różnicą zaborów jesteśmy w środowiskach, które porównać musimy ze złą glebą, jesteśmy w środowiskach osłabiających, bo pomijając prześladowanie wrogów, czyż u nas — znowu musimy powiedzieć szczególnie w Galicyi — nie słyszy się niemal co chwila: Ty masz majątek! Ty masz protekcję! Ty nie potrzebujesz się uczyć! Ty nie potrzebujesz pracować! Prof. Dybowski opowiada\*), że księżna Lubomirska głośno opowiadała, jak paniczów ciągnie za uszy z klasy niższej do wyższej.

Czy to będą ludzie do czynu? — Do lekkomyślności chyba, w najlepszym razie

\*) Broszurka: O niemoralności młodzieży itd.

do zabawy rwać się będą, jakby próżnowanie było ozdobą człowieka. Ale czy zabawą można utrzymać w ręku ziemię przodków!?! Przykład pociąga i stąd do poważnej pracy mamy, niestety, zawsze jeszcze ludzi za mało wśród „czoła” narodu! I stąd osobistą dzielność zastępuje u nas moda i stąd zniechęcenie do życia najlepszych jednostek, skoro praca ich nie ma uznania; gruntowne wykształcenie, prawdziwą kulturę, zastępuje blichtr i blaga; w mieszkaniach eleganckich nie widzi się wygody, ale wystawę kosztlawo nagromadzonych mebli; zamiast rzetelnej zabawy są nudy; bo rzetelną zabawę daje tylko wypoczynek po rzetelnej pracy, ale nie w knajpie, nie w dymie, nie po nocach bezsensnych — lecz w przyrodzie, w słońcu, w ruchu na wolnem powietrzu, bez sztucznej podniety alkoholicznej.

I tylko tym stanem, tem społecznem i cywilizacyjnem obniżeniem się naszym, słowem zepsuciem, a niczem innym daje się tłumaczyć jedno tak bardzo upokarzające nas w dobie obecnej zjawisko — powiedzmy odrazu — specjalnie galicyjskie, gdzie widzimy człowieka, który wysilił (co prawda dobrze naładowany) mózg swój na 6-tomowe pseudo uczone dzieło, aby udowodnić, że my Polacy mamy się wyrzec wszelkiego dążenia do wolności, samodzielności i nie-

podległości Ojczyzny naszej!.. I to jest — powtarzam — największy wstyd nasz i największa hańba nasza w oczach prawdziwie kulturowego świata, ten wytwór skrajnego konserwatyizmu, słusznie „stańczykieryą” nazwanego, zbierający już plony, niestety; to jest podłe i nikczemne, bo to jest walka z prawem bożem dążenia każdej jednostki do wolności, to jest więc podeptaniem człowieczeństwa! Rzucić coś podobnego narodowi i to 20-milionowemu w oczy jest bezczelnością, a nawet zbrodnią i jest społecznie stokroć gorszem od socjalizmu, który mojem zdaniem jest pewnego rodzaju samobójstwem jednostki na rzecz społeczeństwa i to niedołącznego społeczeństwa, bo socjalizm chce nie zbiorowy, ale ultra-zbiorowy ustrój stworzyć, oddać państwu nawet narzędzia pracy. Zaprawdę, serdecznie żałować przychodzi zacne jednostki, które się dały ująć w te sieci; mnie one nie uwiodą, choćby im było na imię republika nawet, bo tu nie forma rządu stanowi, ale władza w jego ręku będąca, a socjalizm żywcem zapisuje jednostkę djabłu t. j. jakiemuś wymarzonemu państwu recte rządowi, który nawiąsem mówiąc nie jest żadną nowością i na podstawie badań historycznych nie wytrzymał krytyki ani umiejętności ścisłych, ani chłopskiego rozumu. Socjalizm to niewola stokroć gorsza

## Z niwy ciemnoty.

W dniu 28. listopada b. r. odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Kuńczykowi, 21-letniemu parobczakowi ze Strożów wielkich, tak sprytnemu oszustowi, że bez zrobienia wstydu swej konfraternii mógłby gdzieś w wielkiem mieście stawać przed trybunałem jako pokaźny okaz hochstaplera.

Wyłudził on bowiem w czasie niespełna roku małym i większymi kwotami przeszło 2.000 koron od najrozmaitszych ludzi i pod różnymi pozorami, a tajemnicą jego powodzenia była dobrodusza łatwowierność prostactków! W jednym tylko i to tym wypadku, który oszustowi przyniósł aż 1100 koron, pomocną mu była zabobonność, ciemnota i głupota — i to w dodatku naczelnika gminy. Rzecz miała się tak:

W roku przeszłym wójt z Olchowiec poręczył w tutejszem powiat. Towarzystwie Zaliczkowem za jakiegoś żydka Majera dług w kwocie 800 koron. Majer czmychnął do Ameryki, a pan wójt znalazł się w miłym położeniu, iż musiał poręczony dług spłacać. Dowiedział się o tem Kuńczyk i postanowił pocieszyć go w strapieniu, a sprawę ułatwiły mu zabobonność i głupota p. naczelnika gminy. Przedstawił mu się jako zamożny człowiek, a oraz czarodziej, który wygrywa na loteryi ile razy chce, i obiecał, iż żyda za pomocą czarodziejskiej sztuki sprowadzi powietrzem z Ameryki w przeciągu godziny, że żyd z szumem i w jasności stawi się w jego chacie — uprzedzał go przeto, aby się nie przestraszył. Ze jednak i w wieku XX. czarodziejstwa kosztują pieniądze, wyłudził na swoje czarodziejskie sztuki, wodząc pana wójtą za nos, różnemi większemi i drobnemi kwotami od 30 koron począwszy, aż 1.100 koron.

Gdyby to nie były fakta śledztwem sądowem i świadkami na publicznej rozprawie sądowej stwierdzone, trudno by wierzyć, iż u nas w Galicyi, w gminie podmiejskiej, w wieku XX. może znaleźć się wójt tak bezdennie — czy głupi — czy naiwny, czy zabobonny, żeby na nim chłopak wiejski, który przed niewiele laty paś krowy w Strożach, mógł uskutecznić takie operacje kieszonkowe za jego zupełną zgodą, i który potrafił wierzyć, że człowieka można w godzinie z Ameryki powietrzem sprowadzić! Takim przedstawił się nam naczelnik w gminie podmiejskiej! Jemu przesyłają ustawy, których wykonania często powinien dopilnować, on ma czuwać nad majątkiem gminy i wykonywać poręczony gminie zakres działania tak obszerny, że człowiek z przeciętną inteligencją często jest w kłopotcie, jak sobie postąpić!

od moskiewskiej. Dlaczego w Anglii i Ameryce socjalizm nie robi postępów wielkich? Bo tam lepiej rozumieją, co znaczy iść naprzód, walczyć o byt naprawdę o własnych siłach, bo tam wszystko promienieje wolnością, w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu.

Niepodobna mi zastanawiać się tutaj, do jakiego stopnia fałszywe są wyobrażenia obecnie w naszych polskich głowach o „silnym rządzie“ z powodu należenia do społecznego ustroju zbiorowego i jak przez to rozwijamy się z drogocennym skarbem — wolnością, hołdując bezwiednie stańczykowie. Strach pomyśleć doprawdy, że walka o byt tak dawno zmieniała swoją formę, a my zdajemy się o tem nic nie wiedzieć! Dawniej wszystko polegało na niewolnictwie, na ujarzmieniu jak największej liczbie jednostek — na pańszczyźnie, dziś dzięki rozwojowi nauk przyrodniczych i odkryciu węgla kamiennego wszystko polega na ujarzmieniu sił przyrody. A do tego przecież lepiej nadaje się inicjatywa dzielnych jednostek, niż oglądanie się, aż rząd czegoś nie wymyśli. Oddawać więc za wiele władzy w ręce rządów to nie znaczy czynić go silnym, ale to znaczy ubezwładnić wszystkich obywateli państwa.

Uderzająco w tym wypadku wystąpiła luka w naszej ordynacji wyborczej gminnej, która dla naczelników gmin nie przypisuje żadnej kwalifikacji umysłowej ani naukowej! Może ktoś być nawet analabeta, głupim jak sak, a równocześnie naczelnikiem gminy, skoro go wybiorą. Jakie to stosunki i jaka gospodarka musi panować w gminach, na których czele stoją ludzie tak inteligentni, jak p. wójt z Olchowiec! A wszystkie te kwiatki wyrastają na niwie ciemnoty, którą nasz sejm tak skutecznie zwalcza, jak to widzieliśmy podczas tegorocznej sesyi! Zarzucają nam, żeśmy krajem zaofanym — czy nie słusznie? Przecież takie wypadki jak powyżej opisany, tylko w kraju gdzie panuje ciemnota i jak największe zaofanie, są możliwe, i tego odium nie zdejmie z niego błyszczących górnych 10 tysięcy, jak długo dla podstawy i u podstawy robi się tak mało, tak niechętnie, nieszczerze i tylko od oka, jak u nas.

Ale taki wójt — to nie unikat, bo jak słyszeliśmy przy rozprawie, można u okolicznych wrózek i znachorów, których rzemiosło jak w każdym ciemnym społeczeństwie dobrze się opłaca, spotkać się nawet i z radnymi miejskimi, którzy z córkami spieszą do nich po pociechę i poradę!

Światło prawdziwe i tylko światło potrafi nas wyprowadzić z tego zaofanania i i nędzy, jakie dziś w około się roztaczają! Do władz przełożonych apelujemy przy sposobności, by poradzili p. naczelnikowi gminy z Olchowiec — choćby dla zachowania decorum — po tak jawnym dowodzie jego inteligencji, usunąć się z życia publicznego w zacisze domowe, gdzie będzie miał więcej czasu rozmyślać nad sposobami wprowadzenia powietrzem Majera z Ameryki.

Nie-Tołstoj.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Na zakończenie jubileuszu Niep. Poczęcia Najsw. Maryi Panny odbyło się we czwartek dnia 8. grudnia jako w święto N. Poczęcia N. M. P. uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym przed południem, na którym wypowiedział ks. dr. Drozd, katecheta gimnazjalny podniosłe kazanie. Na to nabożeństwo wysłały prawie wszystkie władze miejscowe swoich reprezentantów.

Wieczorem tego samego dnia odbył się w Sokole uroczysty wieczorek ku czci Niep. Bogarodzicy Maryi, na którym wygłosił słowo wstępne prof. Pytel. Wyborne to przemówienie nagrodziła zgromadzona publiczność rzeszestem oklaskami, poczem odegrany został bezimienny, okolicznościowy utwór, na poły prozaiczny, na poły wierszowany p. t. „U stóp Niepokalanie Poczętej“. Jestto obraz fantastyczny w 4 odsłonach z prologiem, zakończony żywym obrazem. Czysty dochód przeznaczony był na wykończenie budowy kościoła. Utwór ten przeznaczony widocznie dla żeńskich pensjonatów i dlatego nie ma w nim ani jednej roli męskiej. Utwór sam odznacza się poczciwą tendencją, ale wartość jego artystyczna bardzo mała. Najpiękniejszą jeszcze i najlepiej odegraną była scena II. W żółkiewskim pałacu.

Przy lepszych środkach i doświadczeńszych siłach artystycznych może być, że sztuka ta czyniłaby silniejsze wrażenie na widzach i zatarłyby się jej strony ujemne. Piękna deklamacyja wyróżniło się kilka z pośród młodzieńczych amatorów.

Na zakończenie nie możemy pominąć milczenie orkiestry gimnazjalnej. Wykonanie utworów, odegranych wypadło, jak na tego rodzaju orkiestrę, wcale dobrze, ale repertuar odegranych utworów przypominał raczej jakichś wędrownych grajków lub trupie nieboszczyka Ramera, aniżeli orkiestrę gimnazjalną. Wszakże nawet orkiestry wojskowe mają w swym repertuarze wieniec pieśni polskich, a nawet i żydowska orkiestra go grywała, a orkiestra gimnazjum polskiego nie zdobyła się na odegranie podczas sztuki na wskroś polskiej chociażby jednego utworu o polskim charakterze, ani jednej pieśni polskiej!! To wstyd prawdziwie! I przychodzi

każdemu na myśl zapytanie, czy ta orkiestra gimnazjalna ma zamiar wynajmować się na wesela, albo na bale i wieczorki w karnawale, że prócz walców i polek wszelkich od „trzęsionki do galopki“ nie więcej nie umie?! My mamy prawo żądać od młodzieży naszej, ażeby myślała i czuła i działała patriotycznie. I podyktowała nam też tę gorzką uwagę szczerą życzliwość dla tej młodzieży i żal, że nam sprawiła we czwartek zawód, a do kierownika orkiestry zwracamy się z prośbą, aby w przyszłości i o utworach o polskim charakterze nie zapominał.

**Uroczysty Wieczór Mickiewiczowski**, urządzony przez tutejsze Koło Tow. Szkoły Ludowej, został odłożony z przyczyn od komitetu niezależnych do dzisiejszej niedzieli. Program wieczorku nie uległ żadnej zmianie, a ponieważ już ubiegłej niedzieli go podaliśmy, zatem ograniczymy się tylko do przypomnienia, że w wieczorku udział weźmie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ ze Lwowa. Ponieważ opina, jaką cieszy się to towarzystwo w naszym kraju, jest wszystkim dobrze znana, przeto nie wątpimy, że sala Sokoła zapełni się po brzegi.

W przekonaniu tem utwierdza nas jeszcze przeświadczenie, że cel, na jaki przeznaczono czysty dochód z wieczorku, mianowicie szkółki początkowe, nie może być dla nas obojętnym. Szkółki takie już założyło nasze Koło T. S. L. Naszym obowiązkiem zaś jest utrzymywać je i spieszyć z pomocą, aby takich szkółek było jak najwięcej.

Ku czci naszego nieśmiertelnego Wieszcza pospieszmy dziś do Sokoła; w imię tych hasła, jakie on szerzył, złóżmy nasz grosz wdowi dla biednych dzieci polskich a udowodnimy, że ideały Mickiewicza utkwily w naszej duszy.

**Produkcya „Echa“ w kościele OO. Franciszkanów** odbędzie dziś w niedzielę przed południem podczas sumy. Odszpiewane zostaną motety kompozytocy Beltiensa i Haaga, przez tych członków Tow. „Echa“, którzy udział wezmą w dzisiejszych produkcjach uroczystego wieczoru Adama Mickiewicza w sali Sokoła.

Sądymy, że ten naddatek „Echa“ z zadowolaniem zostanie przyjęty przez mieszkańców naszego miasta, a sympatya, którą to Towarzystwo u nas pozyskało, jeszcze silniej się utrwali.

**Wykład uniwersytetu powszechnego**, wygłoszony w ubiegłą niedzielę przez profesora uniw. lwowskiego, Dr. J. Siemiradzkiego, „o epoce lodowej“, zgromadził liczny zastęp słuchaczy i słuchaczek.

Zaczawszy od opisu lodowców alpejskich i ich własności, przeszedł prelegent do lodowców innych łańcuchów górskich i do lodowców okolic podbiegunowych. Na podstawie obserwacyi czynionych w różnych miejscach ziemi, przedstawił prelegent obraz życia człowieka i zwierząt w epoce lodowej, oraz przedstawił na mapie Europy układ mas lodowych. Wykład swój ilustrował prelegent obrazami świetlnymi.

Dziś odbędzie się wykład prof. A. Pytla na temat: Literatura polska w początkach XIX. wieku (do r. 1822).

**Uroczystość św. Mikołaja** odbyła się w Kasynie we środę d. 7. b. m. przy niezbyt licznym udziale dzieci. Mimo tego zabawa powiodła się wskutek chętnego udziału pań i św. Mikołaja, którzy humor zabawy podtrzymywali.

Z naszej jednak strony zauważyć musimy, że miasto nasze nie jest jeszcze tak obszerne, aby dwie jednakowe zabawy udać się mogły. Sądymy też, że między towarzystwami następować powinno porozumienie, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzały. Wada tego braku łączności wzajemnej między towarzystwami występuje najwydatniej w bieżącym miesiącu, gdyż mamy cały szereg wieczorków, a wreszcie i loterye, wszystko na cele dobroczynne, a do poparcia tych celów powołuje opinia publiczna ciągle te same osoby. Poddajemy pod rozważenie nasze spostrzeżenia i sądymy, że towarzystwa nasze zastosują się do nich w przyszłości.

**Z Posady olchowieckiej.** Uroczystość listopadową święciła brać robotnicza i urzędnicza tut. fabryki wag. i maszyn dnia 4. b. m. w własnym Kółku fabrycznem.

Uroczystość rozpoczęła się słowem wstępnym, wygłoszonym przez p. Michniowskiego,

gospodarza Kółka. W końcowym ustępie swego przemówienia zaznaczył on z naciskiem, że „Polska powstanie przez lud i będzie ludową“.

Na estradę zdołną biustem naczelnika Kościuski, ustawionym wśród kos i lanc, — wystąpił następnie chór robotniczy i przy ogólnym uroczystym nastroju odśpiewał pieśń powstańców z r. 1863. i hymn narodowy.

Nastąpił obraz dramatyczny „W katordze“, odegrany przez amatorów, a potem deklamacja okolicznościowa, wygłoszona przez p. Mieleckiego.

W antraktach przygrywała muzyka robotnicza.

Zakończyła sztuka Gabr. Zapolskiej „Tamten“, z której odegrano 3 ostatnie akty. Amatorzy za swą znakomitą grę byli rzeźczo oklaskiwani. — odzywały się nawet głosy, aby cały wieczór z tym samym programem odbył się jeszcze w przyszłym tygodniu; o tem zadecyduje Wydział.

Niewielka wprawdzie sala towarzystwa była szczerze zapełniona, jak niemniej przyległy korytarz i lokal biblioteczny.

Aranżerem tego wieczorku należy się prawdziwe uznanie.

Z Brzozowa. W dniu 4. b. m. obchodzono Tow. gimn. Sokół w Brzozowie uroczystość Kościuszkowską. Publiczność licznie zebrana wypełniła salę po brzegi, — na tle której w białych płótniankach chłopcy z Humnisk bardzo miły przedstawiali widok Józefa Sawicki, wnidający na ich czele, nie opuszczając nigdy uroczystości narodowych.

Słowo wstępne wygłosił Dr. Niziołek. W krótkich a przystępnych słowach wytyczył znaczenie idei Kościuszkowskich, które rzucone raz w naród nie zaginą, ale jako pieśń pójdą w przyszłość i pokolenia i urobisz z narodu polskiego naród uświadomionych obywateli wywalczą ojczyznę w świecie należne stanowisko — boć muszą się spełnić słowa poety:

„Walka za wolność, gdy się raz zaczyna,  
Dziedzictwem z ojca przechodzi na syna,  
— Sto razy wrogów zachwiana potęgą  
Skończy zwycięstwem...“

Część muzyczna pod kierownictwem p. Ratajskiego powiodła się doskonale. Koroną wieczorku było odegranie III. aktu ze sztuki „Kościusko pod Racławicami“. Sedzia Feliks w roli lirnika grał i śpiewał bardzo ładnie — deklamacją swoją umiał w słuchaczach uroczysty wywołać nastrój. Pp. Ratajski i Przechocki grali jak wytrawni aktorzy; p. Skarbek rolę starosty szlachcica odtworzył wspaniale; p. Niemkiewicz małą rolę ekonomo odegrał bardzo sympatycznie; pp. Kwolęk i Neisarek, pp. Skarbkówna i Kościńskie grały bez zarzutu a p. Kostka rolę żyda odegrał z talentem. Cały wieczorek wywoływał jakiś nieokreślony miły nastrój, dlatego kiedy trzeba było odchodzić — żal się robiło, że się skończył. *Pa-tek.*

**Wypadek kolejowy.** W ubiegły poniedziałek 5. grudnia pędził handlarz konie z targu z Krosna do Chyrowa. Cztery związane razem szły naprzód, a sam na jednym z reszty jechał wierzchem i popędzał idące przodem.

W chwili, gdy przednie konie skręciły gościńca na drogę ku Sanoczce przy budoce strażniczej i przestraszone nadjeżdżającym pociągiem, okrzyknęły zamkniętą rampę, dostały się na tor kolejowy, najechały na nie pociąg osobowy o godzinie 11-tej; dwa z nich zginęły na miejscu a trzeci uległ okaleczeniu.

**Loteria gospodarska,** o której już wspominaliśmy, odbędzie się w „Sokole“ dnia 18. b. m. o godzinie 4. po poł. Tow. św. Wincentego à Paulo, które w mieście naszym opiekuje się biednymi wstydzącymi się żebrac, potrzebuje z powodu nadchodzącej, a zapowiadanej tak ciężkiej zimy, pomnożenia swych funduszy. Związany komitet z Iona Towarzystwa postanowił loteryą taką dotąd w mieście naszym nie urządzać z jednej strony możliwość w przystępny bardzo sposób zapatrzenia się na święta w bardzo liczne wygrane, jak zwierzynę, drób, wędliny, cukier, kawę, choinki na Boże drzewka i t. p., z drugiej strony ulżyć nędzy tym biednym, którzy pomimo największego niedostatku ręki po jałmużnę nie wyciągają.

Komitet dokłada wszelkich starań, by mnogością cennych artykułów dać możliwość

łatwego ich wygrania, licząc na ofiarność tych mieszkańców miasta i okolicy, którym nędza ubogich leży na sercu.

Do łaskawych ofiarodawców, którzy z braku adresu nie dostali zawiadomienia o loteryi, zwraca się komitet z prośbą, aby ześleli artykuły spożywcze na ten cel przeznaczone, przesyłać w czasie od 15. do 18. b. m. na ręce ks. kanonika Br. Stasickiego i Pań: Leontyny Chylińskiej i Herminy Bialikiewiczowej, zaś w dniu odbyć się mającej loteryi od godz. 10. rano do 2. po poł. wprost do sali Sokola.

Blizsze szczegóły podadzą afisze.

**Św. Mikołaj odwiedził w poniedziałek** d. 5. b. m. dziatwę, zgromadzoną w Sokole, i obdarzył ją lakociami. Cieszył się on zapewne, że zastępy młodzieńskich Sokolów powiększyły się, że pigmnie wypadły i ćwiczenia wolne i łaskami i budowanie piramid — ale musiał się pewnie dziwić ten święty Staruszek, czemu to tego roku owa młodzież pracowała tylko nad ciałem swoim, a nie dla ducha nie uczyniła. W poprzednie lata bowiem po części urzędowej t. j. po ćwiczeniach i rozdaniu podarunków popisowała się ta młodzież jakąś deklamacją zbiorową i był pokarm nie tylko dla ciała, ale i dla ducha. Gdyby coś podobnego było tego roku, może nie byłaby się ta ruchliwa, jak rwący potok, gromadka po części urzędowej i po wszystkich „kotkach i myszkach“ nudziła. Boć chyba brakiem innego lepszego zajęcia można wytłumaczyć sobie to zawzięte uganianie się i młodzieńkich i młodych i trochę starszych nawet panienek i paniczów i jeszcze zawziętsze bicie się różgami nie tylko po okrytych częściach ciała, co mniejsza, ale i po twarzy i po głowie tak, że zaciskały się aż zębki i lzy stawały w oczach „rozbawionych“ Milusińskich.

Widać, że ciało wzięło zanadto górę nad duchem. Możeby szan. komitet, czy komisyja, zajmująca się tą zabawą, powróciła do „starego ale dobrego zwyczaju“.

**Znalezioną** d. 7. bm. rano na ul. Jagiellońskiej, koło księgarni p. K. Pollaka, kwotę 10 K 54 h. może odebrać właściciel w domu naszego redaktora p. A. Piecha.

Zaproszenie do przedpłaty.

## KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we

Lwowie o godz. 7<sup>1/2</sup> rano,

co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury.

W ten sposób

### Biblioteka powieściowa

„KURJERA LWOWSKIEGO“

w formie książkowym tworzy rocznie

dziesięć tomów

(licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej

### Biblioteki powieściowej

daje „Kurjer lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

## „TYDZIEŃ“

a nadto

dodatki niedzielne.

Po ukończeniu powieści Kazimierza Tetmajera p. t.: „ZATRACENIE“, rozpoczniemy w fejtetonie utwór powieściowy G. Daniłowskiego p. t.: „FRAGMENT PAMIĘTNIKA“.

W „Bibliotece powieściowej“ rozpoczęliśmy druk powieści Wiktora Gomułkiego p. t.: „CIURY“, po ukończeniu zaś jej drukować będziemy powieść Dr. Leona Świeżawskiego p. t.: „OTCHŁAN POLSKA“

W „Tygodniu“ między innymi znajdują umieszczenie ilustrowane prace: Jakóba Bojki p. t.: „POD TRZECIEGO KRÓLA“ (pamiętnik flisacki), J. Gumowskiego „O WIZERUNKACH KOŚCIUSZKI“, na podstawie całego znanego materiału ikonograficznego, ilustrowane prace Kazimierza Mokłowskiego, dotyczące historyi sztuki w Polsce, przyczynki krajoznawcze Karola Notza i t. d.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymają zupełnie bezpłatnie o ile zapas starczy, początek drukujących się u nas powieści.

### WARUNKI PRENUMERATY:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr.

Na prowincyi: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.

kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

## Dostawa mięsa!

Rozdanie dostawy mięsa

dla garnizonu w Sanoku

na rok 1905. odbędzie się 15. grudnia 1904.

Blizszych wiadomości można zasięgnąć w kancelaryi komendy batalionu 45. pp. codziennie między godziną 10 a 11 przed południem.

Komisyja menaży garnizonowej  
w Sanoku.

## Próba nie zaszkodzi:

Kto przed 15. grudnia 1904 r. nadesłanie pod adresem: Redakcyja „Dzwignii“ Lwów 1 kor. 20 hal. jako próbą ną prenumeratę „Dzwignii“ łącznie z barwnie ilustrowanymi „Lotnemi Listkami“ na I. kwartał 1905. — ten otrzyma Nry tych pism grudiowe oraz powieść Zawernego, popularyzującą tajemnice przyrody, *bezpłatnie*.

## NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

Synoradzki Michał, 1814-1830. Opo-	K. h.
wiadanie dziejowe . . . . .	2:40
Sawa Jan, Śpiewnik historyczny.	
1767-1863. . . . .	2:40
Kasprowicz Jan, Uczta Herodyady.	
Poemat dramatyczny w 3 aktach.	
Z cyklu „Na wzgórzach śmierci“.	5.—
Beyle Henryk, O miłości. Przełożyli	
W. Mitarski i St. Lack. . . . .	4:40
Feldman Wilhelm, Piśmiennictwo	
Polskie. Wydanie 3-cie, 2 tomy. 10—	
Laskowski Kazimierz (El), Pozwól	
mi mówić!... Erotyki. . . . .	1:60